Należytość pocztowa uiszczona gotówką. CENA NUMERU 10 GROSZY

Pokój i Dobro

DWUTYGODNIK SPOŁECZNO-RELIGIJNY
W DUCHU ŚW. FRANCISZKA SERAFICKIEGO, PATRONA A. K.

ROK III 15 MARCA 1939 Nr 6 (30)



Obraz i linoleoryt wykonał prof. K. Puchała

Orędzie Ojca św.

Dnia 3 marca o godz. 12 m. 8 Ojciec Święty Pius XII wygłosił przed mikrofonem radiostacji watykańskiej pierwsze orędzie następującej treści:

„Podczas, gdy najgłębsze wzruszenie opanowuje naszą duszę i czujemy się jakby poruszeni wobec olbrzymiej odpowiedzialności, do jakiej Opatrzność Boża w swych nieprzeniknionych zamierzeniach zechciała nas powołać, odczuwamy potrzebę oznajmienia wszystkim naszych pierwszych myśli i naszego pierwszego ojcowskiego słowa. Przede wszystkim ze szczególnym uczuciem kierujemy nasz ojcowski uścisk do kardynałów św. Kolegium, których miłosierdzie, cnoty i wybitne wartości duchowe znamy od dawna. Następnie pozdrawiamy ze szczególną łaskawością czcigodnych naszych braci w Episkopacie. Równocześnie błogosławimy księży, zakonników i zakonnice i tych, którzy w misjach pracują nad rozszerzeniem Królestwa Chrystusowego i którzy w szeregach Akcji Katolickiej pod kierownictwem biskupów współpracują w ich apostolacie.

Wreszcie pozdrawiamy wszystkich naszych synów, rozproszonych po całym świecie, a zwłaszcza tych, którzy cierpią z powodu biedy i bólu. Niechaj na wszystkich i na każdego z osobna zstąpią obfite i dobroczynne łaski Boga.

W tym uroczystym momencie myśl Nasza biegnie ku tym, którzy są poza Kościołem i którym sprawi przyjemność wiadomość, że Papież wznosi za nich do Boga Najwyższego modły o wszelkie dobro.

Do tego naszego ojcowskiego orędzia pragniemy dodać życzenia i wezwanie o pokój. Wezwanie o pokój, który nasz poprzednik z taką wytrwałością doradzał ludziom, o który błagał tak gorącymi modłami i za który ofiarował swe życie. Wzywamy wszystkich do pokoju sumień, sumień spokojnych, w umiłowaniu Boga, do pokoju rodzin zjednoczonych i zgodnych w świętej miłości Chrystusowej, do pokoju panującego pomiędzy narodami a osiągniętego dzięki braterskiej wzajemnej pomocy, przyjaznej współpracy i serdecznego porozumienia w imię wyższych interesów wielkiej rodziny ludzkiej pod okiem i opieką Boskiej Opatrzności.

W obecnych trudnych godzinach, w chwili, gdy tak wiele przeszkód zdaje się utrudniać osiągnięcie tego pokoju, będącego najgłębszą troską wszystkich serc, wznosimy do Boga w szczególności modły za tych, na których spoczywa najwyższy zaszczyt i najcięższy obowiązek prowadzenia narodów po drogach pomyślności i postępu.

Oto jest pierwsze nasze ojcowskie życzenie. Przed nami mamy wizję niezmiernego zła, trawiącego świat, któremu z pomocą posłał Bóg nas, nieuzbrojonych, lecz wierzących. Wraz ze św. Pawłem powtarzamy słowa „capite nos" („zrozumcie nas"). Wy, synowie i bracia, nie zechcecie na pewno, by to życzenie przebrzmiało nadaremno. Po łasce Bożej liczymy przede wszystkim na waszą dobrą wolę, dostojni kardynałowie oraz czcigodni bracia. Oby Pan Nasz Jezus Chrystus zechciał uczynić nasze życzenia owocnymi i zesłać pocieszenie na całą ziemię, oraz oby nadał naszym życzeniom cnotę i znaczenie błogosławieństwa, którego w imię Chrystusa z całego serca udzielamy". (PAT)

Uroczystości koronacyjne Ojca św. Piusa XII.

Rzym, 12. III. — Uroczystości koronacyjne rozpoczęły się o godz. 8.30 rano. Olbrzymie wnętrze Bazyliki św. Piotra pomieściło 50 tys. uczestników, chociaż zgłoszeń po bilety uczestnictwa było ponad 200 tysięcy. Polskę reprezentowała specjalna delegacja z p. wicemin. Szembekiem, jako nadzwyczajnym ambasadorem, nadto amb. Wieniawa-Długoszowski i radca Janikowski. Wśród Kolegium kardynalskiego wyróżniała się postać ks. Prymasa Hlonda.

Przebieg uroczystości koronacyjnych podajemy osobno.

Wprowadzenie Papieża do Bazyliki odbyło się przy śpiewie chóru Sykstyńskiego: „Tu es Petrus“, oraz burzy oklasków i wiwatów w bazylice zebranej publiczności. Podczas gdy Papież zeszedł z ruchomego tronu (sedia gestatoria) i trwał na modlitwie w kaplicy Najświętszego Sakramentu, następca tronu włoskiego ks. Umberto z małżonką wraz z członkami domu panującego zasiadł w loży przed ołtarzem.

W uroczystej procesji, której czoło tworzyli penitencjarze, biskupi, arcybiskupi wszystkich obrządków, niesiono papieża wśród niesłychanego entuzjazmu (evviva il papa! — klaskanie w dłonie według zwyczaju włoskiego, powiewanie chusteczkami, wyrzucanie kapeluszy w górę itp.).

Msza św., którą odprawił Ojciec św. Pius XII, jest Mszą o starodawnym ceremoniale dostosowanym do uroczystości koronacji papieskiej.

Podczas podniesienia Ojciec św. zgodnie ze specjalnym ceremoniałem, a według obrządku greckiego, odwrócił się do ludu z Hostią św. i Kielichem. Z innych obrzędów warto podnieść spożycie Komunii św. nie przy ołtarzu, lecz na tronie papieskim.

Dodajmy, że tenorowy głos Ojca św., jakkolwiek niezbyt mocny, brzmiał dźwięcznie, metalicznie i donośnie.

Po Mszy św. Ojciec św. złożywszy mszalne szaty liturgiczne, a ubrany w kapę, wśród okrzyków tłumów, niesiony na sedia gestatoria, podążył do sali błogosławieństw nad portykiem bazyliki św. Piotra. Tymczasem przed bazyliką na placu otoczonym kolumnadą Berniniego zebrał się 500-tysięczny tłum różnych narodowości i ras. Po godzinie 12.30 na balkonie bazyliki św. Piotra pojawił się Ojciec św. w otoczeniu kardynałów i dworu. Entuzjazm tłumów wzrósł. Zerwały się oklaski, okrzykom na cześć Papieża nie ma końca. Wojsko (włoskie i watykańskie) prezentuje broń. Po odmówieniu modlitw koronacyjnych kardynał-diakon przy odmówieniu znanej już formuły koronacyjnej włożył na głowę Piusa XII tiarę Piusa XI (pierwotnie miała być użyta tiara Piusa IX), a Ojciec św. udzielił zgromadzonym tłumom błogosławieństwa apostolskiego i odpustu zupełnego. Wśród wiwatów i oklasków półmilionowego tłumu, Ojciec św. opuścił loggie św. Piotra.

Przemówienie J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Polski

W przeddzień koronacji Ojca św. Piusa XII J. Em. ks. kardynał Prymas August Hlond wygłosił przed mikrofonem Radia watykańskiego o godz. 19.45 przemówienie treści następującej, nadane przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia:

Wśród czaru rzymskiej wiosny opuścił się na watykańskie wzgórze gołąb trzymający oliwną gałązkę pokoju. Z ulgą witały go w herbie papieskim narody strwożone widmem bliskiej wojny.

W wieku wielkich Piusów pontyfikatowi Pacceliego towarzyszy niezawodna wróżba pomyślności, pojednania i pokoju.

Wielkie przysięgi strzegą tajemnic przebiegu konklawe. Niech mi jednak wolno będzie w przeddzień koronacji Piusa XII podać kilka szczegółów, które nie objęte są tajemnicą, a które znamionują ducha konklawe i postać nowego Papieża. Po odejściu niepowołanych, po zamknięciu i opieczętowaniu drzwi, nastała w konklawe cisza niemal rekolekcyjna. Towarzyszący kardynałom konklawiści jeszcze jakiś czas za czymś chodzili, pytali się o kaplicę, umawiali się z ceremoniarzem. Purpuraci natomiast zamknęli się w celach, oddali się modlitwie, trwali w skupieniu. Napięcie panowało tam wielkie. Na wielu znać było zdenerwowanie. Wiedzieliśmy, iż oczy ludów zwrócone są na Watykan. Lecz uspakajaliśmy się tym, że świat katolicki wyprasza nam łaski i światło. Odpowiedzialnością za wynik wyborów byliśmy przejęci do głębi, a zarazem wierzyliśmy, że z konklawe wyjdzie Papież umiejący sprostać swemu zadaniu. Niewymownie krzepiła się w nas świadomość, że w łonie kolegium kardynalskiego, złożonego z purpuratów szesnastu narodów, nie było podziału, nie było partyj, ani sztucznej propagandy, a w dodatku nie było prób oddziaływania na konklawe ze strony rządów. Mogliśmy je rozpocząć zdala od względów doczesnych, od gwaru ulicy, w nastroju

WYBÓR PAPIEŻA

Wybór papieża, którym w myśl nauki Kościoła katolickiego jest biskup rzymski, jako następca św. Piotra, początkowo oparty był na tych samych zasadach, co obiór każdego innego biskupa. Mianowicie w czasach apostolskich i dopóki żyli uczniowie apostolscy, biskupi byli powoływani przez Apostołów, później przez ich następców, przy czym zaczęto uwzględniać częściowo życzenia zainteresowanej gminy chrześcijańskiej. W ten sposób w ciągu pierwszych trzech wieków naszej ery papieże byli powoływani spośród kapłanów rzymskich drogą wyborów, w których prócz duchowieństwa brali udział świeccy członkowie gminy, a także biskupi okolic sąsiednich, których rolą było wybór zatwierdzić i konsekrować nowego biskupa. Z czasem, w miarę wzrostu liczby wiernych, udział świeckich w wyborach papieży ulegał coraz większym ograniczeniom. Zamiast całego zespołu wiernych w wyborach tych brać poczęły udział zrazu sfery wyższe społeczeństwa, później niektóre tylko rody, wreszcie cesarze. Ponieważ taki udział świeckich groził nadużyciami (i czasami istotnie do nich doprowadzał), już w tym okresie istniały próby oswobodzenia wyborów papieża od wpływów zewnętrznych osób świeckich. I tak np. papież Feliks IV (526 - 530) nawiązując do tradycji apostolskich jeszcze za życia swego powołał na następcę Bonifacego II, jednak dopiero Aleksander III dekretem „Licet de vitanda“ na III lateranskim Soborze Powszechnym w r. 1179 zarządził, że wyboru papieża dokonywują wyłącznie tylko kardynałowie.

Gdy po śmierci Klemensa IV, zmarłego w Viterbo, kardynałowie przez 17 miesięcy nie mogli się zgodzić na wybór nowego papieża, wybrany wówczas w dn. 1 września 1271 r. Grzegorz X uprzedzając na przyszłość niebezpieczeństwo długiego wakowania Stolicy św., jakie poprzedziło jego pontyfikat, ustalił prawnie nowy sposób wybierania papieża i wydał szczegółowe ku temu przepisy, uzupełnione następnie przez późniejszych papieży. Podług tych przepisów wybór odbywać się ma w miejscu, zamkniętym pod kluczem, stąd nazwa wyborów papieskich — „conklawe“ (konklawe).

W dniu wejścia do conclave kardynałowie uroczyście, przy śpiewie Veni Creator, parami, mając przy boku swoich domowników, pomiędzy dwoma szpalerami gwardii szlacheckiej, Szwajcarów i gwardii obywatelskiej, udają się do kaplicy Sykstyńskiej, gdzie kardynał-dziekan po odmówieniu przepisanych modlitw ma krótką przemowę do kolegów, w której zachęca ich do jak najlepszego wyboru. Następnie odczytuje się ustawy papieskie o wyborze papieża, kardynałowie zaprzysięgają ich zachowanie. Następnie składają przysięgę marszałek conclave, jako jego stróż, podskarbi generalny, patriarchowie, arcybiskupi i biskupi, asystenci tronu, protonotariusze apostolscy, audytorowie roty, magister sacri palatii, kle-

nawskroś religijnym, w duchu wiary, w pełnym uwzględnieniu potrzeb Kościoła.

W pamiętnym drugim dniu marca zaczęły następować szybko po sobie głosowania. Pierwsze miało z natury charakter orientacyjny. Drugie zapowiadało niewątpliwie już bliski najpomyślniejszy wybór, trzecie — wyznaczyło triumfalnie kardynała Pacelliego na Stolicę Piotra. Na około jego tronu zebrało się w tej chwili święte Kolegium. Cóż to był za wspaniały obraz! Tuż koło Elekta stali najstarsi purpuraci, na laskach wsparci, niektórzy starczą ślepotą dotknięci. Dalej hierarchiczne grupy kardynałów, kardynałowie kurialni, zagraniczni, starego i nowego świata. Z biciem serca, z nadzwyczajną radością w duszy, z dumą i wiarą patrzyliśmy na Tego, który przez przyjęcie wyboru ma objąć pełnię władzy papieskiej. Wzruszenie było tak wielkie, że wszyscy mieli łzy w oczach, a niektórzy zalewali się rzewnym płaczem. Przed nami stała postać wysoka, spokojna, wspaniała, hieratyczna, jakby z modlitwy, jakby skamieniała z lęku i pokory, z głową opuszczoną, przymkniętymi oczyma, nie wzruszona, jakby ją zmysły odeszły, jakby całą swą duszę zatopiła w tajemnicy swego sumienia. Kornie schyla się przed Elektem czcigodny 88-letni dziekan kolegium kardynalskiego i pyta się, czy wybór przyjmuje. Elekt podnosi lekko głowę, spogląda na dziekana, na zebrane kolegium, oczekujące akceptacji, i potem cichym, zaledwie dosłyszalnym głosem odpowiada: „ponieważ taką zdaje się być wola Boga — przyjmuję". Już przyklękliśmy wszyscy u nóg nowego Piotra, jako jego dzieci i słudzy. Jeszcze w fioletowym stroju konklawowym podszedł Pius XII szybkim krokiem do kardynała dziekana, podźwignął go z klęczek, ucałował rzewnie płaczącego starca, a potem, jako swoje syny, brał w objęcia i całował wszystkich purpuratów. Jeden z nich wiekiem i pracą naukową sterany, szeptał w uniesieniu: „Nunc dimittis servum Tuum in pace..." Po tej rzewnej, cudnej chwili wszedł w swoje władanie nowy Piotr, widzialny Namiestnik Chrystusa. Popłynęła z lekkim wietrzykiem biała smuga dymu, radość wielka zapanowała w Rzymie, potem fale eteru poniosły po kuli ziemskiej w przestrzeń wieść o wyborze i pierwsze błogosławieństwo Papieża. I po kilku minutach napływać poczęły do Papieża ze wszystkich stron świata iskrowe depesze z hołdem, jako Następcy Piotra św. Przemówiła także Polska, przemówiła akcentem szlachetnym, spokojnym, nie szablonowym. Przemówili gorąco władcy niemal całego świata chrześcijańskiego i niechrześcijańskiego. Tylko sternicy dwóch państw nie złożyli życzeń Zastępcy Zbawiciela, któremu posłuszne są wiatry i morza, od którego zawisły losy ludów i wieki. Jutro, w dzień Wielkiego Grzegorza, wśród radosnego uniesienia ludów, kardynałowie uwieńczą trójrzędową koroną głowę Papieża, któremu legendarna zapowiedź wyznaczyła miano: anielskiego Pasterza. Czyżby anielskość swą okazać miał w obliczu ciemności piekieł, czyżby przeprowadzić miał swoje Chrystusowe owieczki poprzez łoskot nawały dziejów? Będzie karmił świat prawdą, dobrocią znaczyć będzie swoje drogi, cierpienia i zwycięstwo będzie Mu aureolą. Pobudką będzie Mu tętno ojcowskie, które Bóg Mu w serce wpoił, bez lęku i wahania władać będzie duszami i będzie ludzkości Ojcem świętym. Tu est Petrus! Piusie XII, Ty jesteś Piotrem. Na Tobie Zbawiciel wsparł wieczność swego Kościoła. Jesteś Opoką, której ani czasy, ani złość nie zdruzgoczą. Oblubienicy Chrystusa nie przezwycięży żadna potęga, ani ta doczesna, ani ta szatańska i piekielna, nie przezwycięży ani za Twoich rządów, ani za rządów Twych następców. Piusie XII! W obliczu świata wstąp na grób Piotra. Tam Ciebie ukoronujemy diadematem najwyższej władzy i w pokorze głębokiej ucałujemy Twe apostolskie stopy, a Polska wplecie w Twoją tiarę swoje prastare klejnoty wiary i wierności. Niech chwała będzie Tobie, Zbawicielu Boski, że za dni naszych wielki nieśmiertelny jesteś w Swym Kościele, a zarazem wielki i nieśmiertelny w Swym Namiestniku na ziemi. Te Deum laudamus.

Tajemnica potęgi Papieża

Wtedy, kiedy jeszcze nad śmiertelnymi szczątkami Ojca św. Piusa XI nie zawarło się wieko trumny, już świat cały był zajęty niepokojącym pytaniem, które dziś stało się najważniejszym zagadnieniem: kto dźwignie po Nim tiarę papieską?

Zjawiały się w prasie wszechświatowej najfantastyczniejsze przypuszczenia, wysuwane są przeróżne względy polityczne, wrogowie Kościoła nawet ośmielają się stawiać swoje „warunki" przyszłemu Papieżowi. A wszystko to razem wytwarza pojęcie niedokładne i powierzchowne o głowie Kościoła.

Pius XI przeszedł do historii jako Wielki Papież, a śmierć Jego w najgłębszym smutku i żałobie pogrążyła cały świat.

Ale wielkość Jego nie polegała tylko na najwyższej godności, jaką piastował na ziemi, nie na osobistym geniuszu, cnocie i świętości, nie wypływała z usług Jego prawdziwie niespożytych, jakie położył dla dusz, społeczeństwa i ludzkości całej.

Pius XI był wielkim przede wszystkim dlatego, że był Namiestnikiem Jezusa Chrystusa, był narzędziem, za którego pomocą Zbawiciel prowadził dalej swoje posłannictwo na ziemi w tych najtrudniejszych naszych czasach.

Kiedy w zaraniu naszej niepodległości przybył do Polski, zupełnie światu i nam nieznany Delegat Apostolski Mons. A. Ratti, urok swój czerpał i nam go udzielał z promieni Namiestnictwa Chrystusowego, którego był wysłannikiem.

A kiedy kardynał A. Ratti nieznany

---

rycy kamery i in., do których skolei należy straż przy kołach conclave. Nadto składają przysięgę wierności konserwatorowie Rzymu, kasztelan zamku św. Aniola i komendant wojska papieskiego. Po powrocie do swoich apartamentów kardynałowie przyjmują wizyty ciała dyplomatycznego, prałatów i innych osób znakomitszych. W półtorej godziny po Ave Maria mistrz ceremonii przechodzi koło cel kardynalskich i dzwonkiem daje znak gościom, iż zbliża się czas ich wyjścia. W pół godziny znów znak ten powtarza, a w godzinę przechodzi, wołając: extra omnes. Wówczas wychodzą wszyscy ci, którzy nie należą do conclave. Kardynal Camerlengo i trzech kardynałów, pierwszych z trzech rzędów kardynalstwa: biskupiego, kapłańskiego i diakońskiego, przystępują do formalnego zamknięcia wewnętrznego. Następnego dnia o ósmej rano mistrz ceremonii dzwoni przed każdymi drzwiami i powtarza to samo dwa razy jeszcze, co pół godziny, za trzecim razem wołając: in capellam Domini. Po wysłuchaniu Mszy św. w kaplicy i przystąpieniu do Stołu Pańskiego, kardynałowie wracają do swych cel na śniadanie, po czym odbywa się pierwsze głosowanie w kaplicy. Każdy kardynał ma przy swoim boku dwóch conclavistów, towarzyszących mu aż do drzwi kaplicy, jeden z nich na progu kaplicy podaje kardynałowi tekę, w której znajduje się lista do notowania głosowań, kartki do głosowania, pieczęcie i t. p. Wzdłuż ścian prezbiterium kaplicy urządzone są dla wyborców siedzenia, z baldachimem zielonym dla kardynałów, kreowanych przez dawniejszych papieży, z baldachimem fioletowym dla kardynałów, kreowanych przez ostatniego zmarłego papieża. Baldachimy te wszystkie, za pociągnięciem sznurka opadają, gdy wybrany na papieża oświadcza, że wybór przyjmuje. Pozostaje tylko baldachim wybranego, od którego, na znak szacunku, odsuwają się dwaj sąsiadujący z nim kardynałowie. Pod każdym baldachimem przy fotelu znajduje się stoliczek z przyborami do pisania i pieczętowania. Przed ołtarzem stoi stół szeroki, na którym znajdują się kartki, do głosowania, opłatki do pieczętowania, lak, kandelabry, zapałki i t. p., a także formuła przysięgi, jaką składa wyborca, gdy swoją kartę wrzuca do urny. Za ołtarzem stawia się mały piecyk żelazny, na którym palą się kartki wyborcze wraz z dodatkiem słomy, a dym, wychodzący z rury, przeprowadzonej na zewnątrz pałacu (t. zw. sfumata), daje znać ludowi, że wybór jeszcze niedokonany.

Kardynałowie, którzy od początku nie weszli do conclave, mogą jeszcze wejść do niego w przeciągu trzech dni pierwszych, jeżeli przez ten czas wybór nie został jeszcze dokonany. Przybywający z prowincji i z dalszych krajów kardynałowie mogą wejść do conclave i później, ale to prawo służy im tylko przez trzy dni po przybyciu do miasta. Nowoprzybyły do Rzymu w czasie conclave kardynał, dawszy znać o swojej

światu, a przez Polskę już dobrze poznany, wstąpił na Stolicę Apostolską, urok swój i siłę w prowadzeniu steru Łodzi Piotrowej czerpał z promieni samego Jezusa Chrystusa, którego był zastępcą na ziemi.

Papież pod względem stosunku swego do Chrystusa Pana jest tajemnicą, przedmiotem wiary. Pod względem stosunku do Kościoła jest cudem. Jest to nieustający cud religii katolickiej.

Musimy sięgnąć do początków Kościoła i do początków papiestwa, ażeby sobie to uprzytomnić. Ustanawia Chrystus Pan swój Kościół, sięgający do wszystkich punktów przestrzeni i czasu, a jednocześnie opiera go na jednym człowieku. Bóg nie tylko oparł Kościół na papieżu, ale jeszcze uczynił ich jednością, złączył jeden z drugim, jak św. Franciszek Salezy pięknie powiedział: Papież i Kościół św. to jedno. Ale teologowie widzą jeszcze głębszą tajemnicę. Naprzód uczynił Chrystus papieża. Napełnił go władzą, światłem, łaską, a potem kazał promieniować na cały Kościół.

Ustanowienie papieża, to cudowna tajemnica. Chodziło tu, ni mniej ni więcej, jak tylko o uczynienie ze zwyczajnego człowieka Namiestnika Chrystusowego.

Człowiek podlegający błędom staje się nieomylnym przewodem prawdy Chrystusowej; niestały i chwiejny człowiek będzie niewzruszonym narzędziem ducha Jezusa Chrystusa; podległy grzechowi i zepsuciu staje się nieskalanym źródłem łaski i cnoty, przechowa czysty i niewzruszony depozyt wiary i cnoty; i jeszcze nie dosyć — człowiek trwa krótko, a Chrystus musi trwać zawsze i dlatego trzeba nieprzerwanego następstwa, sięgającego aż do krańców czasu; papież nie umiera, papież jest nieśmiertelny, ale tak jak sięga do wszystkich krajów, będzie musiał być powszechny, a zjednoczeni z nim biskupi i kapłani będą zanosili głos jego aż na ostatnie krańce ziemi.

Tylko Bóg mógł ustanowić papieża. Taki śmiały był plan Boży, a jakże jasno i prosto, iście po bożemu, został wykonany.

Wiele już dni upłynęło od chwili, kiedy Jezus powiedział Piotrowi: „Tyś jest Symon syn Jana: ty będziesz zwany Cefas, co się wykłada: Opoka" (Jan 1, 42) — i nic jeszcze nie wyjaśniło tajemnicy tej zmiany imienia. Kończył się już drugi rok posłannictwa Chrystusa Pana na ziemi. Pewnego razu Zbawiciel z apostołami udał się w głąb Cezarei Filipowej. Rozmawiano o współczesnych wypadkach i o ścieraniu się zdań co do osoby Mistrza, gdyż jedni utrzymywali, że to Eliasz, drudzy, że Jan Chrzciciel, albo któryś z proroków. „A wy kim mię być powiadacie?" (Mat. 16. 13—19) zapytał znienacka Zbawiciel. Na te słowa z ust Piotra wyrywa się okrzyk: „Tyś jest Chrystus, syn Boga żywego".

Oto okrzyk Piotra, okrzyk pierwszego Papieża, który będzie już rozbrzmiewał zawsze, aż do skończenia świata. Papież po to tylko istnieje na ziemi, ażeby tym okrzykiem napełniać świat.

A wtedy Chrystus Pan wyrzekł te pamiętne słowa:

„Błogosławionyś jest Szymonie Bariona, bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech. A ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech".

Namiestnik Chrystusowy ma być opoką żyjącą, na której ma się wspierać Kościół żyjący.

Wszystko w Kościele ma się opierać na Piotrze, Piotr ma klucze królestwa niebieskiego, tej powszechnej i wiekuistej społeczności dusz w miłości Bożej — nikt nie wejdzie tam inaczej jak przez niego. Zbawiciel nie czyni żadnego wyjątku — Piotrowi daje całkowitą władzę, a w zamiarach Boga leży, ażeby wszystko w Kościele wspierało się na tym jednym człowieku jako opoce.

Takim jest papież, tak go Bóg stworzył i ustanowił. Jest to zastępca Jezusa Chrystusa — Chrystus Pan za pośrednictwem tego człowieka sprawuje aż do skończenia wieków swoje posłannictwo w pośród ludzi.

Osobistość papieża pozostaje nienaruszoną. W całej integralności swojej natury człowiek w nim istnieje. Ale w chwili, kiedy zostanie wybrany głową Kościoła, mocą tego wyboru, żeby mógł wypełniać obowiązki świętego Namiestnictwa jest podniesiony do zjednoczenia z Chrystusem.

Papież przemawia, to Chrystus przemawia, Papież naucza, to Chrystus naucza. Papież ustanawia biskupa, to Chrystus go ustanawia. Papież kanonizuje świętego, rzuca klątwę na grzesznika — Chrystus czyni to wszystko z nim razem.

Co tylko czyni papież pełniąc swój urząd Namiestnika Chrystusowego, czyni z nim wespół Chrystus Pan.

Dlatego to Kościół taką czcią otacza papieża. Kościół przenosi na papieża miłość, jaką ma dla Zbawiciela. Tak czci głęboko papieża, — że każe klękać przed nim, całować mu stopy, każe oddawać mu cześć zewnętrzną, która byłaby przesadną, gdyby nie stosowała się do Jezusa Chrystusa, niewidzialnie a ściśle z osobą papieża złączonego.

Papież jest widzialną głową Kościoła, a Zastępcą niewidzialnej jego głowy samego Jezusa Chrystusa.

Sądy ludzkie są zawodne, przewidywania ludzi często mylne — jedno jest pewne, że nowoobrany papież Pius XII jest także opoką, na której się będzie w dalszej kolei opierał Kościół, a „bramy piekielne nie zwyciężą go!"

„K.W." — Ks. Zygmunt Chromański

Prosimy o wpłacenie prenumeraty na rok bieżący przekazem rozrach. Nr 3 Kraków.

---

chęci należenia do elekcji, otrzymuje od Kolegium kardynalskiego zawiadomienie o dniu swego przyjęcia. W dniu tym zbierają się kardynałowie w sali książęcej. Kardynał dziekan dzwonkiem daje znać marszałkowi conclave, że nadszedł czas przyjęcia, otwiera drzwi, to samo robią trzej inni mający klucze i nowoprzybyły po powitaniu się z kolegami, wraz ze swymi conclavistami modli się przed N. Sakramentem, składa przysięgę i wchodzi w zwykły porządek conclave.

Gdy wybór został dokonany, t. j. gdy jeden z kardynałów otrzymał dwie trzecie głosów, po sprawdzeniu głosowania, kartki się pali, lecz dym z tych kartek innym odchodzi kanałem, a nie rurą, wychodzącą koło Ganku Błogosławieństw. Ostatni kardynał diakon dzwoni, wchodzą mistrzowie ceremonii, sekretarz św. Kolegium i zakrystian. Trzej pierwsi z rzędu kardynałów biskupów, kapłanów i diakonów przystępują do wybranego i zapytują: „Czy przyjmujesz twój kanonicznie dokonany wybór na Najwyższego Kapłana?" Jeżeli wybrany odpowiada twierdząco, pierwszy mistrz ceremonii, pełniący urząd notariusza Stolicy św., spisuje o tym protokół. Wybrany w asyście dwóch pierwszych diakonów, idzie do ołtarza, klęka, modli się, wreszcie przechodzi za ołtarz, gdzie znajdują się przygotowane szaty papieskie. Ubrany wraca przed ołtarz, daje pierwszą benedykcję apostolską, siada na tronie i przyjmuje homagium od kardynałów, którzy przyklękając całują jego stopę, rękę i otrzymują od niego pocałunek pokoju. Kardynał Camerlengo wkłada papieżowi na palec pierścień rybaka, pierwszy kardynał diakon, przed którym niosą krzyż papieski, idzie na Ganek Błogosławieństw i stamtąd oznajmia ludowi o dokonanym wyborze papieża.

Obecnie wybór papieża, zgodnie z kanonem 160 Kodeksu Prawa Kanonicznego, oparty jest na przepisach Piusa X, ogłoszonych w konstytucji „Vacante Sede Apostolica" z 25 grudnia 1904 r., uzupełnionej motu proprio Piusa XI „Cum primum" z dnia 11 marca 1922 r. W zasadzie papieżem może być wybrany każdy dorosły, w pełni władz umysłowych, prawowierny katolik, o ile jest kapłanem lub posiada wszelkie warunki, by otrzymać święcenia kapłańskie i sakrę biskupią. W praktyce jednak od Bonifacego IX (1389) poczynając, papieży wybiera się tylko spośród kardynałów i to (od Klemensa VII — 1532—1534) wyłącznie narodowości włoskiej. Kardynał, obrany na papieża, nie musi jednak koniecznie być biskupem. Możliwy jest wypadek, że zebrani na conclave kardynałowie wszyscy jednomyślnie i głośno wysuwają nazwisko jednego kandydata. Jest to objaw t. zw. „Quasi inspiratio" i wyborów w tym wypadku nie ma. Najczęściej wybór dokonywany jest przez „scrutinium", t. j. przy pomocy tajnego głosowania.

Conclave rozpoczyna się 15 a najwyżej 18 dni po śmierci papieża. **(KAP)**



TRZECI ZAKON A AKCJA KATOLICKA

O. X. przebywał jakiś czas w klasztorze, gdzie prowadził ćwiczenia duchowne dla parafii. Opowiada teraz o dyskusji na temat Akcji Katolickiej i Trzeciego Zakonu.

Ks. Wikary, młody, pełen zapału, rozpoczął dyskusję oświadczeniem: „Trzeci Zakon i Akcja Katolicka ma ten sam cel. A ponieważ Trzeci Zakon spełnił swoje zadanie w czasach minionych, teraz nie ma już racji bytu". Ks. Proboszcz odparł natychmiast: „Trzeci Zakon prowadzi działalność apostolską bardzo owocnie, zarówno dzisiaj, jak dawniej bez względu na Akcję Katolicką".

Oto dwa krańcowe, a zarazem błędne oświadczenia.

Trzeci Zakon i Akcja Katolicka są to dwie instytucje odrębne. Każda posiada swój cel, swoją organizację, swoją autonomię. Trzeci Zakon opiera się na prawodawstwie Kościoła i na orzeczeniach papieskich, podobnie jak i Akcja Katolicka. Kiedy Kościół urzędowo porównuje obydwie instytucje, wówczas Trzeci Zakon określa jako „opatrznościowe pomocnicze dzieło Akcji Katolickiej".

W praktyce Brat i Siostra Trzeciego Zakonu powinni wziąć udział w Akcji Katolickiej, a zarazem wiernie spełniać Regułę seraficką.

Aby należeć do Akcji Katolickiej, katolik nie potrzebuje doskonałości wybitnej. Inaczej rzecz się ma z Tercjarzem. Stąd wynika, że Tercjarz jest doskonale przygotowany do Akcji Katolickiej.

Trzeci Zakon jako taki prowadzi dzieło apostolstwa i jeżeli chcemy określić go jako akcję katolicką, wówczas piszemy: „a" i „k". Jest to ta działalność, którą miał na myśli Ojciec Święty Pius XI, kiedy w encyklice „Rite expiatis" przypominał Tercjarzom „właściwe im apostolstwo".

Ogólne zasady, które normują wzajemny stosunek obydwu organizacji, zostały wyrażone w liście Kardynała Pacelliego — dziś Piusa XII — do Komandora Cyriaci (30 III 1930). Warto je sobie przypomnieć. Oto jak je podaje pewien biegły w tych rzeczach autor:

1. Stowarzyszenia Akcji Katolickiej powinny uważać Trzeci Zakon jako organizację „rzeczywiście pomocniczą i opatrznościową" i jako taką powinny otoczyć poważaniem i uznaniem.

2. Kierownictwo Akcji Katolickiej powinno rozumieć, że w jego interesie jest rozszerzać Trzeci Zakon wśród członków, gdyż to pozwoli na zdobycie współpracowników dobrze przygotowanych i czynnych.

3. Wszyscy członkowie Trzeciego Zakonu, szczególnie zaś uzdolnieni do życia czynnego, powinni należeć do organizacji Akcji Katolickiej.

4. Między Akcją Katolicką a Trzecim Zakonem powinno wzrastać „wzajemne zrozumienie i serdeczna współpraca". To pomnoży i uporządkuje działalność apostolską dla dobra dusz i Kościoła.

5. Wreszcie tak członkowie Akcji Katolickiej jak Tercjarze muszą zdobywać coraz to więcej ducha katolickiego w szkole św. Franciszka z Asyżu, którego słusznie nazywamy „christianissimus", chrześcijaninem w całym tego słowa znaczeniu.

F. Jacopone „A. F."

MĄŻ ŻYWEJ WIARY

Wyjątek z dziełka p. t.: „Święty Józef" O. Bernarda, karmelity. Nakład Wydawn. OO. Karmelitów, Kraków, ul. Rakowicka 8.

„A Józef uczynił, jako mu był nakazał Anioł Pański, i przyjął żonę swoją".

(Mat. I, 24).

„A widząc Jezus rzesze wstąpił na górę; a gdy usiadł, przystąpili ku Niemu uczniowie Jego.

„A otworzywszy usta swe, nauczał ich, mówiąc:

Taki bowiem podobny będzie mężowi mądremu, który zbudował dom swój na opoce.

„I spadł deszcz i przyszły rzeki i wiały wiatry, i uderzyły na on dom, a nie upadł: bo był na opoce ugruntowany".

(Mat. V. 1. 2. VII. 21. 24. 25).

Oto prawdziwie Boskie słowa mieszczące w jednym obrazie całość życia człowieka sprawiedliwego, wyrażające jednym zdaniem podstawową prawdę Jego nauki, zawierające w dwu wyrazach całą doskonałość chrześcijańską.

WIELKA PRAWDA

Wola Boża! — Oto słowa, które nam tłumaczą najzawilsze kwestie życia ludzkiego, rzucają światło na zdarzenia, których nie możemy wytłumaczyć rozumem.

„Kto czyni wolę Ojca mego, podobny jest mężowi, który zbudował dom swój na opoce" — te słowa wyjaśniają nam, czemu jedni ludzie wśród najbardziej zmiennych wypadków, wśród gromów nieszczęść zachowują spokój i równowagę, stoją nieporuszeni jak cedry Libanu, a inni padają, łamią się jak krucha trzcina.

Czemu taki Hiob, człowiek zamożny, opływający w dobra, gdy w jednym dniu stracił siedmiu synów i trzy córki i całą majętność swoją, nie przeklinał, ale z rezygnacją wyrzekł: Pan dał, Pan wziął, niech Imię Jego będzie pochwalone!

Czemu święta Jadwiga, gdy jej doniesiono o śmierci syna pod Lignicą, podziękowała Bogu jako za łaskę, że syn jej zginął w obronie Jego Imienia, a święty Franciszek, gdy ojciec wyrzekł się go i wyłączył z dziedzictwa, zawołał do Boga: „O ileż ufniej będę Cię nazywał teraz Ojcem!..."

Czemu święta Teresa z Lisieux wśród największych cierpień nie prosiła Boga o śmierć lub zdrowie, tylko o cierpliwość?

Czemu 25-cioletni młodzian Piotr Jerzy Frassati przyjął pogodnie chorobę straszną, która w trzech dniach zdruzgotała jego żelazny organizm, przerwała pasmo życia w chwili, gdy kończył uniwersytet i miał, mówiąc po światowemu, przyszłość przed sobą?

Czemu? — bo ci wszyscy zrozumieli wzniosłą naukę o poddaniu się woli Bożej, oni zbudowali dom na skale —

I spadły deszcze i wezbrały rzeki,
Jęczały wichry, huczały wód ścieki
Wichrem kamieni miotały o ściany...
Dach domu targał orkan rozhukany
Dom się nie zachwiał... stał nieporuszony!...
Umocnion w Bogu — błogosławiony!...

A czemu, z drugiej strony, tyle ludzi pa-

da złamanych, często nawet nie huraganem, nie gromem, ale słabym zawiewem przeciwności, nieznaczną odmianą losu?

CZŁOWIEK NIEUGIĘTY

I oto jawi się przed nami taka przepiękna postać, porywający przykład oddania się woli Bożej — święty Józef.

Z rodu królewskiego pochodził. Ojcowie jego odziani w purpurę, zdobni w koronę i berło, władzę mieli nad Izraelem. Dziś na tronie Dawida i Salomona panoszy się cudzoziemiec, a on, potomek wielkich królów, miasto błyszczeć w chwale, żyje zapoznany, wyrobnik ubogi — cieśla. Miniona świetność rodu i obecne poniżenie, nie napawa go jednak goryczą, do buntu nie wiedzie. Widzi w tym zrządzenie Opatrzności i z taką samą radością i zadowoleniem bierze do rąk hebel czy topór, jak ojcowie jego berło złociste.

Bóg przeznaczył mu na małżonkę dziewicę Maryję, która chociaż miała również wspaniałe tradycje rodowe, była uboga i nieznana jak on; poślubia ją posłusznym będąc natchnieniom Bożym.

Gdy Maryja była bliską porodzenia, wychodzi dekret cesarza o spisie ludności. Józef św. bezzwłocznie udaje się do Betleem wraz z Maryją, choć cierpi niezmiernie z tego powodu. Czyż bowiem jest co boleśniejsze, jak narażać osobę ukochaną na niewygody i przykrości? A któż kiedy kochał więcej, jak przeczysty Józef Najczystszą z dziewic?

Ze spokojem również przyjmuje opuszczenie w Betleem, tak bezlitosne odtrącenie go przez ludzi, że miejsca szukać musiał w grocie polnej.

Lecz zdanie się na Opatrzność Bożą, głęboka wiara św. Józefa najbardziej uderza w ucieczce do Egiptu.

We śnie ukazuje mu się anioł i poleca natychmiast uchodzić z ziemi żydowskiej.

„Który wstawszy wziął Dziecię i Matkę Jego w nocy i uszedł do Egiptu" (Mat. II. 14).

O cudowna cnoto, cudowne posłuszeństwo św. Patriarchy!

On nie namyśla się, nie rozbiera słów anioła, ale spełnia je natychmiast; zanim świt wstał i blaskiem srebrzystym rozświetlił głęboki aksamit nocy... już był daleko od Betleemu.

On się nie pyta, czemu Ten, który innych miał wyrwać z szponów księcia ciemności, nie oprze się siepaczom Heroda?

On nie zarzuca, że taka ucieczka niegodna jest potęgi i majestatu Boga.

On nie narzeka na brak czasu do przygotowań do tak dalekiej podróży, nie szemrze, że czas niedogodny, że droga długa i uciążliwa poprzez rozpalone piaski, bezwodne pustynie.

On się nie skarży, że w Egipcie nie będzie miał środków do życia, że będzie musiał przebywać wśród bałwochwalców osamotniony.

Nie! — lecz wstał, wziął Dziecię i Matkę Jego i poszedł...

A gdy jeszcze spojrzeniem jednym obejmiemy dalsze życie św. Józefa, powrót jego do Nazaretu, długie lata spędzone tam w pracy ciężkiej, podczas których, nie widział żadnego uderzającego przejawu Bóstwa Jezusowego, wreszcie jego ciche odejście, zanim ujrzał wystąpienie, działanie i cuda Jezusa, — musimy przyznać, że w najgłębszym poddaniu się woli Boga, spełniło się życie św. Patriarchy.

ŚW. JÓZEF PRZYWRACA WZROK

Zmarły w 1889 roku kardynał Massaia z zakonu Kapucynów, do końca swego 80-letniego życia nie korzystał z okularów, jakkolwiek dnie całe przepędzał na czytaniu i pisaniu.

Zapytany przez adwokata Simametti z Neapolu o przyczynę, w krótkich słowach zdradził swoją tajemnicę.

„To jeszcze nic! Więcej chyba jednak zaciekawi Pana sposób, w jaki to się stało?

Gdy w roku 1869 udawałem się do Abisynii dla objęcia misyjnej placówki, tak miałem wzrok nadwerężony, iż dla zabezpieczenia ciągłości pracy zabrałem ze sobą cały komplet okularów.

Obawy moje nie były płonne. Z każdym dniem słabła siła wzroku. Po kilku latach najsilniejsze okulary niewiele już pomagały.

Czułem, iż jeszcze kilka tygodni, miesięcy, a czarna noc ślepoty okryje mój wzrok, uczyni piękny Boży świat niewidzialnym.

Łatwo wyobrazić, jakim to napełniło mnie smutkiem.

Wtedy to pewnej środy zebrałem wszystkie okulary, a złożywszy je przed obrazem św. Józefa, który był patronem naszej kaplicy, padłem z głośnym płaczem na kolana wołając przez łzy:

Święty Józefie, ty wiesz jak mi wzrok jest potrzebny, wszak pracuję nad rozszerzaniem czci twego syna, Jezusa Chrystusa.

Przywróć mi wzrok, najdroższy Ojcze, i to zaraz.

Oto w podzięce składam te szkła, którymi dotąd się posługiwałem.

Przestałem płakać, ale po chwili rozpłakałem się jeszcze rzewniej. Były to już jednak łzy radości. Święty Józef ulitował się mej nędzy, przywrócił wzrok, którym dotychczas się posługuję".

OBRZĘD KORONACJI PAPIEŻA

Obrzędy towarzyszące ceremonii koronacji papieża podane są w Ceremoniarzu Rzymskim, opartym w przeważnej części na „Ordo Romanus" z XIV w. Składają się one z dwóch części: papieskiej Mszy św. i właściwej koronacji.

W dzień koronacji w jeden z najbliższych dni świątecznych po obiorze Papież w mitrze biskupiej i szatach pontyfikalnych wstępuje na tron przenośny, t. zw. „sedia gestatoria", i niesiony na barkach specjalnej służby udaje się procesjonalnie w otoczeniu kardynałów i całej „cappella pontificiale", t. j. tworzących najbliższy Jego dwór dostojników duchownych i świeckich, z kaplicy Sykstyńskiej do Bazyliki św. Piotra. U wejścia do Bazyliki występuje przed Papieża jeden z mistrzów ceremonii i spala przed Nim trzykrotnie garść nici konopnych głosząc: Sancte Pater, sic transit gloria mundi (Ojcze święty, tak mija chwała tego świata), aby przypomnieć, że uroczystości, które nastąpią, są jedynie chwałą przemijającą, i że tylko o wieczność prawdziwie troszczyć się należy.

MSZA ŚW.

Po przyjściu do ołtarza zaraz rozpoczyna się Msza św., w czasie której po Confiteor następuje okadzenie ołtarza a następnie odmawianie przez 3 kardynałów, dziekanów każdego z trzech porządków kardynalskich (biskupów, prezbiterów i diakonów) modlitw na intencję Papieża, aby Duch św. zesłał na Niego pełnię swych błogosławieństw, po czym Papież nakłada przyjęty z rąk kardynała pierwszego diakona paliusz, symbol pełni władzy papieskiej. (Paliusz noszą także jako symbol przysługującego im prawa juryzdykcji wszyscy patriarchowie i arcybiskupi-metropolici, a także w pewnych wypadkach niektórzy biskupi, lecz tylko podczas Mszy św. i w dniach ściśle oznaczonych w pontyfikale). Drugi symbol władzy papieskiej, wyłącznie i tylko Papieżowi przysługujący, t. zw. „Pierścień Rybaka" (anulus piscatoris) został Mu wręczony natychmiast po przyjęciu wyboru na konklawe.

W dalszym ciągu nabożeństwa, po oracjach odmawianych przed Lekcją, przed konfesją św. Piotra odmawiają się Laudesy z modłami do Świętych Pańskich, by uprosili u Boga dla Namiestnika Chrystusowego żywot długi, pomoc Niebios w trudnych Jego obowiązkach i najwyższe błogosławieństwo Jego poczynaniom. Lekcje i Ewangelię odczytuje się po obu stronach tronu papieskiego kolejno w dwóch językach, najpierw po łacinie, następnie po grecku, dla zaznaczenia, że Papież jest nie tylko Biskupem Rzymskim i Patriarchą Zachodu, ale Ojcem całego Chrześcijaństwa, Najwyższą Głową Kościoła Chrystusowego na ziemi. Dalej Msza św. odprawia się według zwykłego ceremoniału papieskiego.

KORONA PAPIESKA

Po Mszy św. Papież ponownie zasiada na „sedia gestatoria" i udaje się na balkon zewnętrzny (loggi) nad głównym portykiem Bazyliki św. Piotra.

Papież przechodzi z „sedia gestatoria" na tron przy śpiewie chorału: „Corona aurea super caput eius". Po ukończeniu tego śpiewu do tronu podchodzi dwóch najstarszych kardynałów diakonów, przy czym przed kardynałem pierwszym diakonem jeden z członków „capella papale", t. zw. strażnik

Jubileusz zasłużonego kapłana

Wiosną r. 1914 ukazał się na łamach poznańskiego „Świtu" artykuł młodego kleryka, wykazujący uderzający talent i temperament publicystyczny. Był to debiut ks. Henryka Weryńskiego.

Od tego czasu upłynęło 25 lat, znaczonych pracą zawodową i społeczną. Oprócz artykułów, rozproszonych po różnych czasopismach, poczęły się ukazywać jego broszury i książki, obejmujące szerokie zainteresowania autora. Pierwszą pracą była broszura p. t. „Z dziejów Tabernakulum", szkic historyczno-liturgiczny, gdy autor był dopiero subdiakonem. Ks. Weryński po raz pierwszy w Polsce opracował homiletycznie niedzielne Lekcje mszalne oraz studium o rozwoju religijnym młodzieży na podstawie pamiętników i dzienniczków młodzieży, napisał też pierwsze w Polsce pogadanki, ujmujące wstępne uświadomienie seksualne dzieci w oświetleniu katolickim.

Otrzymawszy tytuł profesora, pożegnal się z prefekturą i osiadł w Krakowie. Pracuje dalej piórem, a nadto oddaje się pracy społecznej. — Rzuca m. in. inicjatywę powołania do życia „Związku katolickich radiosłuchaczy" oraz inicjuje „Związek przyjaciół dzieła Brata Alberta". Od kilku lat pracuje na ambonie radiowej.

Za zasługi na polu pracy publicystycznej i społecznej został ks. Weryński odznaczony złotym Krzyżem Zasługi. Społeczeństwo krakowskie powołało go ostatnio do rady miejskiej.

Z SEJMU I SENATU

ORDYNACJA WYBORCZA

Jak wiadomo, sprawa ordynacji wyborczej miała być głównym celem nowo wybranych Izb Ustawodawczych. Tymczasem do dziś dnia projektu tego w Sejmie jeszcze nie ma. Wobec tego poseł Dudziński zapowiedział, że jeżeli do 19 b. m. O. Z. N. nie wniesie projektu zmiany ordynacji wyborczej, to on sam wystąpi z nim wobec Sejmu. Istotnie już ten projekt opracował i zaprosił dziennikarzy, by im przedstawić główne jego zasady. Nie zostały one uzgodnione jeszcze z pomysłami innych posłów niezależnych, ale jak obecny na zebraniu ks. poseł Lubelski powiedział, projekt pos. Dudzińskiego z tamtymi projektami zgadza się w rzeczach istotnych.

USTAWA INWESTYCYJNA

Jedno z posiedzeń Sejmu poświęcono gorącej dyskusji nad projektem ustawy inwestycyjnej, którą obszernie referował pos. Sikorski. Wykazał, że plan inwestycyjny obejmujący dwa miliardy zł. przeznacza na fundusz Obrony narodowej miliard i 200 milionów, a na inwestycje rolne 105 milionów. Ta ostatnia pozycja wydała się różnym mówcom zbyt małą w stosunku do potrzeb. Plan zakreślony na 15 lat ma na celu uzyskanie w roku 1950 takiego ustroju gospodarczego, żeby połowa ludności utrzymywała się z rolnictwa, a druga z innych zawodów. Pos. Żeligowski twierdzi, że rolnictwo jest zbagatelizowane, mimo, że stanowi 72 proc. ludności. Jest to, jak się wyraził, kluczowy punkt Polski. Rolnictwo, to nie tylko wytwórczość rolna, ale i wielka sprawa ludowa, której nie potrafiliśmy jeszcze rozwiązać. Na arenę życia występują masy ludowe, dla których nie mamy przygotowanej pracy. Jest tylko polityka (mówi gen. Żeligowski) i kiedy zbliżają się wybory, rzuca się komplementy rolnikom, a później już się o rolnictwie zapomina. Do unarodowienia miast potrzebny jest zdrowy żywioł rolniczy. Przemysł rozwijać się musi stosunkowo do rozwoju rolnictwa. Leczymy tylko serce, to jest obronę państwa, a musimy leczyć cały organizm, musimy więc poczuć się narodem rolniczym. Nie chodzi tu o podniesienie opłacalności rolnictwa, ani o jego odłużenie. Tu idzie o nowe oblicze Polski, o nowe siły, nowy styl duchowy, który tkwi w nas, jako w narodzie rolniczym.

Wicepremier Kwiatkowski, zabierający głos w rozprawach nad planem inwestycyjnym, stwierdził, że charakter naszych braków i naszych potrzeb wskazuje, iż zła nie pokonamy przez zmonopolizowanie inicjatywy państwowej, gdyż nie uda nam się przetworzyć milionów ludzi gospodarczo biernych na jednostki czynne. Wicepremier uważa, że trzeba włączyć Polskę do międzynarodowych prądów gospodarczych. Jest przekonany, że Polska ze względu na swoje położenie odegra kiedyś rolę wybitną w zakresie międzynarodowego pośrednictwa handlowego.

Komisja oświatowa Sejmu zatwierdziła rządowy projekt ustawy o utworzeniu Polskiej Akademii Nauk Technicznych, której celem będzie pielęgnowanie, popieranie i rozszerzanie nauk technicznych, gdyż zakresem swego działania nie obejmuje tego działu nauk Polska Akademia Umiejętności, a rozwój techniki w ostatnich latach nakazuje utworzenie dla tej dziedziny instytucji naukowej o typie akademii.

tiary, niesie tiarę papieską, t. j. potrójną koronę.

Tiara (triregnum) w dzisiejszej formie pochodzi z epoki renesansu. W pierwszych wiekach papieże nie nosili specjalnych wyróżniających ich nakryć głowy, około VII w. poczęli zaś używać t. zw. „camelaucum", mało różniącego się od ówczesnej mitry biskupiej. Mniej więcej w X w. „camelaucum" ozdobiono u dołu pojedynczą, kosztownymi klejnotami ozdobioną koroną (regnum) a nieco później dwoma z tyłu zwieszającymi się (jak przy mitrach biskupich) szarfami (Caudae). Za czasów Bonifacego VIII (1294-1303) dodano drugą koronę jako symbol podwójnej, kościelnej i świeckiej, władzy papieskiej, wkrótce zaś po tym, prawdopodobnie Klemens V (1305—1314), wprowadził zwyczaj umieszczania na tiarze trzech koron. Tiara w tej formie, zwana także „mitra turbinata cum corona", symbolizuje potrójną władzę papieską: arcykapłańską, królewską i nauczycielską a nadto przypomina o fundamentalnej dla całej wiary chrześcijańskiej Tajemnicy Trójcy Przenajświętszej.

Gdy dwaj kardynałowie-diakoni zbliżą się do tronu, kardynał młodszy zdejmuje Papieżowi mitrę biskupią a kardynał dziekan diakonów wkłada Mu na głowę tiarę, mówiąc: „Accipe tiaram tribus coronis ornatam, ut scias te esse patrem principum et regum, rectores orbis, in terra Vicarium Salvatoris nostro Jesu Christi, cui est honor et gloria in saecula saeculorum. Amen" (weź tiarę potrójną koroną ozdobioną, abyś wiedział, żeś ojcem książąt i królów, sternikiem świata, na ziemi Namiestnikiem Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała po wieki wieków. Amen). Wszyscy tymczasem śpiewają „Kyrie eleison". Bezpośrednio po tym ogłasza się w imieniu koronowanego Papieża odpust zupełny a Papież z tronu udziela ponownego błogosławieństwa „urbi et orbi" — Miastu i Światu.

Uroczystość koronacyjna jest zakończona. — Z punktu widzenia prawa kanonicznego nie jest ona ani konieczną formalnością ani nieodzownym liturgicznym uzupełnieniem aktu powołania papieża przez konklawe. Papież uzyskuje pełnię swych praw i zasięgu swojej jurysdykcji odrazu w chwili przyjęcia wyboru i praw tych nikt Mu i nigdy ani uszczuplić ani niczym powiększyć nie zdoła. Ceremoniał koronacji służy jedynie w celu ponownego uroczystego stwierdzenia przed światem, że władza papieska rozciąga się nie tylko na sprawy wewnętrzne Kościoła ale i na działalność Kościoła zewnątrz oraz, że ta władza nie tylko równą jest władzy książąt świeckich ale nad nią góruje, czego zewnętrzną oznaką jest m. in. i to, że przy koronacji papieży nie ma ceremonii namaszczania, stosowanej przy koronacji królów. Papież bowiem, jako pomazaniec Boży, innych może namaszczać, sam jednak przez nikogo namaszczony być nie może.

Przed upadkiem Państwa Kościelnego i Rzymu był zwyczaj, że koronowany papież bezpośrednio udawał się na Lateran, gdzie jako biskup Rzymu obejmował w posiadanie swą katedrę-bazylikę św. Jana. Poprzednikowi obecnego Papieża, Piusowi XI, danym było ceremonii tej dokonać dopiero w siódmym roku swego pontyfikatu. Pius XII bazylikę laterańską obejmie we władanie w ciągu najbliższych dni.



„Za chlebem“
O. Kapelan kwestuje na rzecz legionistów w Czernichowie

Pamiętnik O. Kapelana

(18)

18 IX — W Szczucinie uzbrojono nas w manlichery (karabiny), zaopatrzono w tornistry, mundury, płaszcze, koce i konserwy. Powierzono nam powstrzymywać Nowikowa, którzy dążył zagrodzić odwrót armii austr. Dankla.

Utonął inż. Krynicki .szukając brodu do przeprawy przez Wisłę pod Nowym Korczynem. Szkoda zdolnego człowieka i dzielnego oficera. Piłsudski bardzo go żałował.

19 IX — By spełnić swe zadanie, wyprawił się Orlicz Dreszer wpław na lewy brzeg Wisły. W nocy 16 IX przeprawiła się za Orliczem piechota, uzbrojona w karabiny. Chciałem iść z nimi, ale powstrzymano mnie twierdząc, że to tylko wywiad, dla mnie nie ma tam pola działania. Mało jeszcze doświadczony w sprawach wojennych i łatwowierny posłuchałem rozkazu, chociaż gwałtem rwało mnie za nimi. Okazało się, że byłbym tylko uciążliwym balastem, bo odbyły się tam liczne brawurowe boje szybko przenoszące się na różne miejsca, więc: Nowy Korczyn, Winiary, Ksany, Czarkowa, Szczytniki, Grotniki i inne. Rannych nie zabierano na miejsce jedno, ukrywano tylko gdzie się dało. Całe 5 dni padał obfity deszcz, zimno też było dokuczliwe, a nasi przechodzili parę razy Nidę wpław, nacierając na wroga, lub też cofając się przed przewagą. Najtrudniejsze zadanie spełnił pluton Młota Fijałkowskiego, bo trzydziestu ich stawiło się pod Czarkową oporem kawalerii rosyjskiej w liczbie 300 koni. Rozgorzała rozpaczliwa obrona, z której cało wyszło tylko 11, reszta zabici i ranni. Na prawym brzegu jedna armata markowała baterię, tj. po kilku strzałach przewożono ją szybko na inne miejsce, skąd znów dawała nowe strzały i tak dalej.

Moskale strzelali z armat i karabinów maszynowych, a na pluton Młota napadli z trzech stron.

ECHA

-:- -:- -:- Z POLSKI -:- -:- -:-

Ks. Mgr. H. Weryński postawił na zebraniu Rady miejskiej Krakowa wniosek o przemianowanie jednej z ulic Krakowa imieniem Papieża Piusa XI. Wniosek przyjęto jednomyślnie.

W Tarnowie wybory do Rady miejskiej dały wynik jeszcze gorszy niż w Krakowie. Polskie Zjednocz. Chrześc. zdobyło mandatów 10, Stronnictwo Narodowe 2, socjaliści 16, żydzi 12.

Wicepremier Kwiatkowski, przemawiając na zjeździe oficerów rezerwy, wyraził się m. in. tak: Kto we współczesnym świecie pozwoli sobie 10 razy przydeptać palec u nogi bez czynnej reakcji i odporu, ten po raz 11 otrzyma pałką po głowie.

-:- -:- -:- ZE ŚWIATA -:- -:- -:-

Czechosłodwacja przestała istnieć, jako państwo. Dnia 14 marca Słowacja ogłosiła niepodległość pod opieką Niemiec. Wojska niemieckie zajęły Czechy, a wojska węgierskie Ruś Zakarpacką.

W Rumunii zmarł premier rządu i jednocześnie patriarcha tamtejszej cerkwi prawosławnej Miron Cristea. Miał lat 71. Zmarł na ciężkie zapalenie płuc. W roku ubiegłym odwiedzał Polskę w charakterze szefa rządu zaprzyjaźnionego państwa. Premierem król mianował min. Calinescu.

CZY ZAPOZNAŁEŚ SIĘ DOKŁADNIE z ostatnim komunikatem Sekretariatu Rady Gł. III Zak. św. Franciszka w sprawie Kongresu Tercjarskiego na Jasnej Górze? Zarząd każdej Kongregacji musi przed Wielkanocą powiadomić Sekretariat ilu uczestników z danej miejscowości wybierze się na Kongres.

UWAGA! — Do tego numeru załączamy przekazy rozrachunkowe, by ułatwić wpłatę prenumeraty tym z naszych P. T. Czytelników, którzy jej jeszcze nie uiszcili, lub zamierzają uiszczać kwartalnie. Dla uproszczenia pracy, przekazy zamieszczamy we wszystkich egzemplarzach.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Loretańska 11. Telefon Nr 146-71. Konto czekowe PKO 415 835. Przekaz rozrachunkowy: Kraków, Nr 3. Prenumerata „POKOJU i DOBRA“ wynosi: rocznie 2 zł, kwartalnie 60 gr, pojedynczy numer 10 gr.
Za zezwoleniem Władzy Duchownej Redaktor: O. Alojzy z Komborni, kap. Drukarnia Wydawnictwa „P. i D.“ — Kraków.